W promieniach słonecznych.

Na kocyk hyc!
i jakby nigdy nic,
Tak sobie leżę,
A słońce mnie "bierze"

Dzieci biegają,
Ptaszki ćwierkają,
Żona pierze,
A ja sobie leżę.

Krowa trawy wcina świeże,
Wyjąc jak w operze,
Jedzie chłopak na rowerze,
A mnie słońce "bierze".

Ach jak przyjemnie!
Żar bije we mnie,
Tylko koło nosa,
Kręci mi się osa.

Nie macham rękami,
Może spokój da mi.
Nagle twarz mi zbladła,
Osa na czoło usiadła.

Krzyczę w niebogłosy!
Dębem stają włosy,
Ręce mi się pocą,
Wtem ktoś biegnie mi z pomocą:

Mój kochany tato,
Biegnie tu z łopatą,
Chce ratować syna,
Ojciec poczciwina.

Już ma ją na oku,
Już stanął w rozkroku
I tak się przyłożył,
Że osę położył...

Dzieci ćwierkają,
Ptaszki biegają,
Krowa na rowerze,
Trawę sobie pierze,
Żona wyje jak w operze...
Mnie karetka bierze.